



**LIDIA ZAMKOW**  
reżyser, aktorka

1. — Nie mogłam wydusić trzech stron maszynopisu. Mężczyzna by wydusił. Ale — lubię ankiety. Są suche i rzeczowe. Pytania, odpowiedzi. Żadnych wstępów, udawania konwersacji i wzajemnego świadczenia grzeczności i duserów. A więc: nie zastanawiałam się nad tym, jak moja kobiecość wpływa na uprawianą przeze mnie dziedzinę sztuki, na mój teatr. Dopiero na jakimś spotkaniu z publicznością teatralną uświadomili mi to właśnie widzowie. Orzekli, że w moich spektaklach jest zawsze jakaś nuta liryczna, napawająca optymizmem, chroniąca przed katastrofizmem, nawet w zestawie z gorzkimi często tekstami. Myślę, że to spostrzeżenie odnosi się właśnie nie do mojej osobowości, lecz do płci. Wydaje mi się, że kobieta z natury swego biologicznego przeznaczenia jest kreatywna, wierząca w przyszłość. Moim lustrem jest mój syn. Z tego lustra czerpię radość własnego przemijania — obawiam się, że niedostępną dla wielu mężczyzn.

2. — Nie traktuję teatru i mojej w nim pracy jako „posłannictwa”. Jest to mój zawód. Staram się uprawiać go dobrze. „Osobowość” moja kształtuje się w stosunku do rodziny, bliskich mi ludzi, do społeczeństwa. Dopiero tak ukształtowana udaje się owa „osobowość” na próbę do teatru. Praca w nim jest służebna, podporządkowana życiu osobistemu i życiu wśród ludzi. Nie sądzę, że bym w drodze z domu do teatru mogła zgubić cechy, z którymi przyszedłam na świat.

3. — Ranga, rozmiar, różnorodność form teatralnych i publicystycznych towarzyszących stuleciu urodzin Stanisława Wyspiańskiego świętowanego w całym kraju.

Na przykład: małe wydarzenie — otwarcie muzeum w tzw. „Rydlówce” w Bronowicach.

Przy okazji: sztuka zna chyba tylko determinanty jakości. Fakt, że obecnie większa niż dawniej ilość kobiet ubiega się o nieśmiertelność — nie przesądza oczywiście wyniku ich starań.